



rozważa i Solidarność

Nr. 49

STOCZNIA GDANSKA

1986 maj

Komunikat TKZ.

W kwietniu odbyło się kolejne posiedzenie TKZ NSZZ "Solidarność" Stoczni Gdańskiej, na którym omówiono:

1. Sprawy bieżące, w tym ostatnie podwyżki cen,
2. Opracowanie protestu do władz w związku z sytuacją więźniów politycznych.
3. Inicjatywę opracowania kodeksu postępowania Polaka w obecnej sytuacji, którą postanowiono przedyskutować z komisjami zakładowymi Regionu Gdańskiego.
4. Sytuację przed 1 i 3 Maja.

Rzecznik prasowy TKZ
Gdańsk, 1986.05.01. Do Władz PRL /na ręce Przewodniczącego Rady Państwa /
Trwoga i oburzenie ogarnęło społeczeństwo polskie w związku z awarią reaktora atomowego w Czarnobylu na Ukrainie. Przypadkowy i spóźniony alarm oraz ngliste komunikaty powołanych czynników, poddają w wątpliwość miarodajność ocen i świadczą o braku wyspecjalizowanych służb ochrony radiologicznej kraju. Stawia to pod znakiem zapytania nie tylko działalność czynników cywilnych, ale i Wojska Polskiego, na utrzymaniu którego łoży całe społeczeństwo. W tej sytuacji TKZ NSZZ "Solidarność" Stoczni Gdańskiej zwraca się w imieniu członków związku oraz całego Wybrzeża Gdańskiego o pilne wyjaśnienie następujących problemów: 1/ Dlaczego władze ZSRR związane z nami "tradycyjnymi więzami przyjaźni" oraz sojuszami wojskowymi zatały przed społeczeństwem termin awarii oraz rozmiary zagrożenia? 2/ Jakie było natężenie promieniowania oraz czynników zanieczyszczenia promieniotwórczego w okresie poprzedzającym oficjalne powiadomienie i rozpoczęcie jakichkolwiek środków zapobiegawczych? 3/ Ile skażeń żywności między innymi i mleka dopuszczono do placówek handlowych w poniedziałek i wtorek 28-29.04.1986r.? 4/ Jaki wpływ na organizmy nasze i naszych dzieci będzie miało w przyszłości zarówno wchłonięta dawka promieniotwórczego jodu jak i profilaktyczne podawanie preparatów jodu? 5/ Jakie obszary kraju uległy największemu skażeniu i w jakim stopniu? 6/ Kiedy władze PRL wystąpią do władz ZSRR o odszkodowanie za zniszczoną żywność, oraz serwane kontrakty eksportowe? 7/ Czy władze PRL są w stanie zapewnić najwyższy światowy standard zabezpieczenia w budowanych elektrowniach atomowych? Komisja Stoczni Gdańskiej liczy na odpowiedź na powyższe pytania, oraz że otrzyma je od władz państwowych a nie od agencji zachodnich. Powyższą petycję traktujemy jako list otwarty.

TKZ NSZZ "Solidarność" Stoczni Gdańskiej
Otrzymują: 1/ a/a , 2/ Dyrekcja Stoczni, 3/ Redakcja R i S.
1-3 Maja 1986r.

W tym roku komunistyczna władza ośmieliła się całkowicie, organizując pierwszomajowe pochody. Na podstawie doświadczeń z ubiegłych lat jeszcze bardziej obstawiono i zaryglowano przejścia dla społeczeństwa, aby uniemożliwić zorganizowanie niezależnych pochodów. Czerwony pochód szedł Aleją Zwycięstwa, szczerze odgradzoną parkanami i linami, wśród szpalarów zomo, m.o., oraz i wojska, a na poboczu "defilowały" gotowe do użytku "zomo-suki i polewaczki". Działnicę Śródmieście wawiono na trasie przemarszu, aby uczestnicy za bardzo się nie smęczyli marszem. Społeczeństwa na tę trasę nie dopuszczono, a kto chciał iść w kierunku przebiegu pochodu, musiał dokonywać do jego uczestników, oczywiście pojedynczo, nie w grupie. Wcześniej rozpędzono formujący się pochód niezależny po mszy w kościele św. Brygidy. Na tak zabezpieczoną alejkę wprowadzono, niczym bydło, wystraszonych partyjniaków, nacjonalistów, pronowców i spędaną młodzież szkolną. Ludzie ci ze spuszczoneymi głowami schowanymi za szturmówki, przeszli przed lokalnymi bonsami mafii partyjno-ubeckiej. W pochodzie uczestniczyło około 900 osób ze Stoczni Gdańskiej, 600 z Remontowej, 300 z Północnej, tyle samo z Portu i ZNTK. Przesuwał się on wolno i robiło się poстоje, aby trwał jak najdłużej. Mimo to saccak się około 10,30, a skończył po 11,30, podczas gdy telewizja nadaje "bezpośrednią transmisję" około 14.20 Koszary był to pochód i nie przyniósł chluby czerwonemu reżimowi, któremu jednak trzeba

oddać sprawiedliwość: organizacyjnie był przygotowany tak dobrze, że nie istniała techniczna możliwość przedostania się na trasę większej grupy ludzi, mogącej go zmienić w pochod niezależny. Tysiące policyjnych "ochroniaczy" uświadomiły nam raz jeszcze, na co idą nasze pieniądze. Należy się tylko dziwić dobrowolnym uczestnikom tej ponurej i upokarzającej farsy, w którą nie dali się wciągnąć robotnicy i studenci. 13 maja koalicznościowe uroczystości odbyły się w kościele św. Brygidy i Mariackim, a Lech Wałęsa złożył kwiaty pod pomnikiem Sobieskiego. W dniach 1-3 maja niezależne demonstracje odbyły się w kilku innych miastach w Warszawie, Wrocławiu, Krakowie, Poznaniu i Bydgoszczy.

P.A.S.

Kościół św. Brygidy - sala w oku komuny.

Od początku kwietnia obserwujemy szczególne nasilenie ataków na kościół św. Brygidy, jego proboszcza, ks. Jankowskiego i wiernych, uczestniczących we Mszach Świętych i nabożeństwach. Nie ma w tym nic dziwnego - komuna zawsze dążyła do podporządkowania sobie wszystkich obywateli i instytucji, jeśli nie była w stanie tego zrobić - instytucje rozwiązywała, a obywateli likwidowała lub zamykała. Jeśli coś lub ktoś zdobywa taki rozgłos i autorytet, że komuna, która autorytetu nigdy nie miała, czuje się zagrożona, obowiązkowo stara się takie autorytety przy pomocy sfabrykowanych oszczerstw znieszczyć, splugawić, skazać na pogardę i zapomnienie. Tak było w latach czterdziestych i pięćdziesiątych, tak było z przywódcami KOR-u, KPN-u i "Solidarności", tak było z księdzem Popiełuszką. Przeważająca część Polaków nie daje się na te numery nabierać, ale "oni" ciągle próbują. Ksiądz Jankowski i kościół św. Brygidy zajmuje trwałe miejsce w sercach nie tylko mieszkańców Gdańska, lecz i w wielu innych miastach, którzy przyjeżdżają tu jak do oazy wolności i prawdy, aby odzyskać wiarę i nadzieję. Komuna stara się niektórym ludziom poprzez represje wybić z głowy przychodzenie do kościoła św. Brygidy, aby zniechęcić i zastraszyć innych. 13 kwietnia ks. Jankowski odczytał list do Episkopatu na temat stosowania przez władze terroru wobec ludzi, przychodzących na nabożeństwa do jego kościoła. Ostatnio za to "przesłanstwo" 4 osoby otrzymały wyroki od 1,5 do 2,5 roku więzienia, co prokurator Lenarcik skomentował słowami: "żebyście wiedzieli, ile kosztuje Msza w kościele św. Brygidy". Ksiądz porównał obecne czasy do okresów niewoli i okupacji, kiedy za udział w patriotycznych manifestacjach, a nawet za słowa: "niech żyje Polska!", wywożono ludzi na Sybir lub rozstrzeliwano. Na uwagę zasługuje nowa metoda wyłapywania upatrzonych ludzi przez sb. Konfident chwytą takiego człowieka i krzyczy, że to złodziej, a patrol spokojnie go aresztuje przy biernej postawie świadków zatrzymania. Ubecy wiedzą, że ich profesja, podobnie jak profesja złodziejska, nie cieszy się społecznym prestiżem i dlatego zatrzymanie złodzieja przez ubeka nie wzbudza zainteresowania. Odpowiedzią na takie prowokacje, próby zatrzymywania i zastraszania, powinna być nasza wzmocniona uwaga, jeszcze większy udział w nabożeństwach w kościele św. Brygidy i chodzenie tam w większych grupach, a nie pojedynczo. Nie bójmy się - im nas więcej, im jesteśmy silniejsi, tym mniej nam mogą zrobić. Na tej samej Mszy św. ksiądz Jankowski poruszył sprawę więźniów politycznych, których władze uznają za więźniów kryminalnych, odczytał list Lecha Wałęsy, który publikujemy w całości, oraz ustosunkował się do ostatnich wypowiedzi rzecznika prasowego Jerzego Urbana, mającego za zle księdzu rzekomo wywiad, udzielony niejakiemu panu Boeckowi. Urban wszedł w posiadanie oświadczenia księdza Jankowskiego z 6 kwietnia na temat tego wywiadu prawdopodobnie w skutek nielegalnego przechwycenia przez sb. listu, skierowanego do Episkopatu drogą pocztową. Z tego, co nam wiadomo wynika, że pan Boeck był na plebaniu u ks. Jankowskiego wśród wielu gości i prowadził towarzyskie rozmowy, lecz nie przeprowadzał wywiadu. Korrespondenci firmy Weco, zatrudniającej pana Boecka, zrobili nam już wcześniej sporo złej roboty, a sam Boeck jest prawdopodobnie agentem sb. pracującym w tym samym zespole, który dostarczył rewelacji w postaci rzekomych wypowiedzi Lecha Wałęsy przeciwko Kościołowi i prymasowi. Jakże zresztą normalny zachodni dziennikarz stawiliby się posłusznie w ambasadzie PRL w Wiedniu u attache prasowego Nowaka i zdał szczegółową relację z rozmów u ks. Jankowskiego, zeznając przy tym jak nasz wróg, zaprzędry sercem komunie. A dlaczego właściwie ksiądz Jankowski miałby się wypierać swoich wypowiedzi, gdyby miały one miejsce naprawdę? Cytowane przez Urbana rzekome wypowiedzi ks. Jankowskiego, mówiące, że wracamy do mrocznych czasów stalinizmu, panuje psychiczny i fizyczny terror, naród znalazł się pod uciskiem, młodzież jest wychowywana bez wiary i moralności, a różaniec jest jedną z niewielu broni jaką mamy w walce z sowiecką okupacją, są przecież zbliżne z odczuciami znacznej części naszego społeczeństwa. Polemice z księdzem Jankowskim i "jego politycznym pomocnikiem, znanym kiedyś Lechem Wałęsą"/cytat dosłowny/, poświęcona była większa część konferencji prasowej Urbana z 15 kwietnia. Nieudolne kłamstwa rzecznika prasowego budziły wesołość zagranicznych dziennikarzy, a odwoływanie się do elementów styki dziennikarskiej przez pozbawionego skrupułów kłarsa i błazna wywoływało

otwarty śmiech. Krytykowana za szamizmatost przez "Tygodnik Maszowsze" książka Jerzego Balca, wydana w podziemiu /niektórzy mówią, że w podziemiach ke pspr przez samego Urbana/, a częściowo publikowana w "Polityce", zawiera jednak bardzo dobry portret rzecznika prasowego, występującego tam jako Jerzy Tyran. Niepokój budzi tylko ładunek nienawiści, skierowany w stronę księdza Jankowskiego przez rzecznika prasowego rządu PRL, jeśli przyznamy sobie podobne wypowiedzi, poprzedzające zamordowanie księdza Popiełuski. Co do roli, jaką pełni u boku władz PRL Jerzy Urban to najlepiej oddaje ją stare stalinowskie określenie "pies łączuchowy reżimu", a jeśli ktoś wierszy wypowiedziom tego cynicznego kłamcy, to znaczy, że poknął już bakcyla komunizmu.

S.P.O., W.Z.G.

List Lecha Wałęsy do ks. Jankowskiego.

Gdańsk, 1986.04.10. Przewielebny Księżę Kanoniku. Od kilku lat jest Ksiądz obiektem nieustannych ataków ze strony prasy krajowej, a niejednokrotnie również oficjalnych przedstawicieli władz, w szczególności rzecznika prasowego rządu, min. Jerzego Urbana. Jednak wydarzenia z ostatnich dni przekraczają ramy ataków, stosowanych dotychczas. Dlatego też czuję się w obowiązku zwrócić do Księdza Kanonika w tej sprawie. Jesteśmy bowiem świadkami prowokacji, której istota musi być wyjaśniona opinii publicznej. Wymaga tego zarówno dobre imię Księdza otoczone powszechnym szacunkiem, na które Ksiądz zasłużył bezkompromisową obroną ideałów chrześcijańskich i praw człowieka. Jak wiadomo, na ostatniej konferencji prasowej rzecznik prasowy ujawnił pseudorewelacje, które miały zadać kłam dementi, przekazanemu przez Księdza w związku z treścią wypowiedzi min. Urbana z dn. 3 kwietnia b.r. W wypowiedzi tej min. Urban zarzucił Księdzu udzielenie wywiadu gazetce "Kleine Zeitung", w którym miał rzekomo Ksiądz formułować twierdzenia skrajnie niedorzeczne i politycznie szkodliwe. Rzecznik prasowy w dniu 8 kwietnia b.r., na kolejnej konferencji prasowej stwierdził, że dementi jest fałszywe i kłamliwe, ponieważ wywiad w rzeczywistości się ukazał, a rzekomo prowadzący go dziennikarz pan Boeck potwierdził prawdziwość wypowiedzi. Nie potrafię odpowiedzieć, co kierował panem Boeckiem i jego redakcją przy podejmowaniu decyzji o dokonaniu rozyślnego fałszerstwa. Pragnę więc oświadczyć, że byłem świadkiem wizyty w kościele św. Brygidy grupy osób, wśród których mógł się znajdować pan Boeck. Kategoriecznie i z całą stanowczością stwierdzam jednak, że grzesnościowa rozmowa nie miała charakteru wywiadu. Nikt też z obecnych nie deklarował chęci przeprowadzenia takiego lub też wykorzystania treści rozmowy w tym celu. Muszę też stwierdzić, że wypowiedzi umieszczone przez pana Boeck'a w "Kleine Zeitung" nie odpowiadają treści tłumaczonej mi na bieżąco rozmowy. Można z tego wnosić, że albo tzw. wywiad złożony został ze strzępów zdań, a nawet z pojedynczych słów użytych w różnych kontekstach przez Księdza kanonika, albo też treści tzw. wywiadu zostały panu Boeckowi przekazane przez bliżej nieokreślone osoby z zewnątrz. W jednym i drugim przypadku mamy do czynienia z jaskrawym nadużyciem i naruszeniem etyki dziennikarskiej. Nie trzeba bowiem nikomu tłumaczyć, że ze strzępów zdań albo pojedynczych zwrotów zbudować można dowolną kłamstwo. Na tej zasadzie da się np. opierając na słowach a nawet zdaniach wypowiedzianych rzeczywiście przez min. Urbana, włożyć mu w usta wypowiedzi, stanowiące totalną krytykę ustroju oraz rządu, którego jest oficjalnym reprezentantem. Przewielebny Księżę kanoniku, wierzę głęboko, że żadne ataki i nadużycia dokonywane przez żądnych widocznie sławy dziennikarzy nie zdołają sprowadzić Księdza z drogi niezłomnej obrony najwyższych ideałów, z drogi służby Kościołowi i Ojczyźnie. Z wyrazami przyjaźni i oddania Lech Wałęsa.

+ Jak donoszą nasi ludzie z Okopowej, podczas przeszukania w mieszkaniu osób, które dokonały barbarzyńskiej kradzieży w Katedrze Gnieźnieńskiej, oprócz widocznych na ekranach TV egzemplarzy naszego pisma "R i S" znalezione również egzemplarz "Trybuny Ludu". Niestety, prokurator nie wyraził zgody na pokazanie tych dowodów rzeczowych w TV, aby komitet centralny pspr nie został posądzony o inspirowanie kradzieży.

+ TKZ dziękuję BOREASZ 1.5, WIERNY S 1.2, STROJNIK 4, NAKRĘTKA 1

Prawa więźniów politycznych.

Szósty rok trwa bezskuteczna walka o ustanowienie statusu więźnia politycznego. Komunie diable zależy, aby to nie nastąpiło z następujących powodów: 1/aby uczynić życie więźnia "niekryminalnego" bardziej dolegliwym i przez to wpłynąć odstrasza- jąc na działaczy opozycji, 2/aby zamydląc oczy zagranicznej opinii publicznej-by móc dalej kłamać, że skoro w PRL nie ma więźniów politycznych, to i w zaniku jest opozycja polityczna, a skoro ten problem przestał istnieć, to znaczy, że idziemy ku stabilizacji... i można znów zabiegać o ulgi finansowe, odroczenie spłat kredytów, pożyczki itp, 3/dla celów propagandy ideologicznej-w "najlepszym z ustrojów" nie może być liczących się sił przeciwnych ustrojowi, przyszanie zaś statusu więźnia politycznego nadaje opozycji jeszcze wyższą rangę społeczną, nieprzyszanie tego

statusu umożliwia sprowadzenie działaczy opozycji do poziomu przestępców politycznych. Tymczasem czas płynie, a ludzie cierpią w więzieniach i aresztach. Dowodem są częste protesty głodowe - wszak nikt rozsądny nie porwie się na taki akt samowyniszczenia, jeśli nie zostanie doprowadzony do ostateczności. Sprawa ma jeszcze szerszy aspekt: Traktowanie więźniów, czy to politycznych, czy kryminalnych, jest jednym z papierków lakmuśowych, czyli sprawdzianów demokracji. Tam, gdzie więzień, bez względu na kwalifikację czynu, jest przedmiotem bezprawnych represji, o demokracji mowy być nie może. PRL podpisała i ratyfikowała Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych, który w art. 7 mówi że "nikt nie będzie poddawany to turom ani niehumanicznemu, okrutnemu lub poniżającemu traktowaniu", w art. 10 zaś: "Każda osoba pozbawiona wolności będzie traktowana w sposób humanitarny i z poszanowaniem przetrzonej godności człowieka". Te prawa nie są w PRL stosowane zgodnie z duchem Paktów Praw Człowieka. Papierowymi hasłami i apelami nie zmusimy władzy komunistycznej do ich przestrzegania. Ale komuna ma słabe miejsca i te trzeba wykorzystać. Po pierwsze: należy dokończyć starań, aby zachodnie partie komunistyczne i socjalistyczne jednoznacznie wypowiedziały się na temat konieczności przestrzegania praw wszystkich aresztowanych i uwięzionych w PRL, aby ich delegacje, wysłane na zbliżający się zjazd ppr, zajęły w tej kwestii twardą postawę. Takich głosów ppr nie będzie mogła zlekceważyć. Po drugie: aby tak się stało, konieczny jest nacisk na światową opinię publiczną, a w tej dziedzinie znaczna część naszego społeczeństwa może mieć swój udział. Zbliży się lato, wiele osób będzie wyjeżdżało na Zachód i tam spotykało się z ludźmi. Pilnie trzeba się będzie z obcokrajowcami lub Polonią, odwiedzającymi PRL. Pilnie potrzeba przekonywać tych ludzi, nie znających przeważnie polskich realiów, o konieczności mobilizacji światowej opinii dla wyarcia presji na komunę w Polsce, by postępowała z więźniami zgodnie z zasadami, do których przestrzegania się zobowiązała. To jest nasz aktualny obowiązek moralny, niezbyt trudny do spełnienia, a pożyteczny dla wszystkich, bowiem każdy z nas może z byle powodu wpaść w łapy komunistycznego wymiaru sprawiedliwości. Każdemu więc opieką się przyczynić do tego, by "odsiadka" nie była pasmem cierpień, przypominających lata okupacji lub stalinizmu. Trzeba o tym pamiętać przy każdej styczności z obcokrajowcami.

K. A. T.

Wiadomości z bliska i z daleka

+ Poberowym proponuje się, zamiast służby wojskowej i 900 zł. żołdu miesięcznie, służbę w zomo i 12500 zł miesięcznie z czego część na książeczkę PKO. Po dwóch latach służby taki zomol ma na książeczce 160 tys. złotych - judaszowych srebrników od komuny.

+ W ub.r. na policję, zomo i sb wydano z budżetu 103 mld zł, zamiast planowanych 96 mld, w tym roku planuje się 125 mld zł - o 50 mld więcej niż na naukę i szkolnictwo wyższe. Inwestycje w MSW wyniosą 12 mld zł, gdy w łączność 2.8 mld, a w kulturze 1.8 mld. W tym roku wzrosną też wydatki wojskowe, które w 1985r. według ostrożnych szacunków zachodnich wynosiły 6.8 mld \$ i były wyższe o 16 % niż w 1984r. Na każdego żołnierza LWP rocznie wydaje się ponad 20 tys. \$.

+ Na zamkniętym terenie MSW przy ul. Miłobędzkiej w Warszawie jest sklep, zaopatrzony według standardu Pewexowskiego. Kupuje się tam bez pieniędzy, na stałe konta, a należność odpisywana jest z listy płac. Ceny jak w Pewexie, tylko dolara przelicza się po cenie oficjalnej, np. pół litra kosztuje 165 zł. 72gr.

+ Budżet prokuratury, który w 1985r. wyniósł 3.8 mld zł, zwiększy się w r. 1986 o dalsze 500 mln. Przewiduje się podwyżki płac, 400 nowych statów, ponad 50 nowych samochodów służbowych.

+ Jedynym resortem, któremu przyznano prawo automatycznej rewaloryzacji płac o 20% rocznie jest resort spraw wewnętrznych. Oprócz tego są tam coraz wyższe premie, nagrody, dopłaty do "konsumów" i dodatki na remont mieszkania /100 tys. zł rocznie na każdego członka rodziny/. Nasi oprawcy nie narzekają również na brak mieszkań. W latach 1983-85 otrzymali oni od swych pracodawców 13 tys. mieszkań, drugie tyle od urzędów miejskich, spółdzielni i zakładów pracy. Dodatkowe 1000 mieszkań w z. 1985 za 3 mld zł, dostali oni z funduszy rządu. Biorąc pod uwagę fakt, że całe budownictwo uspołecznione zbudowało w ubiegłym roku 91 tys. mieszkań, a w tym roku będzie jeszcze mniej, można sobie uświadomić, jak duży procent zabierają nam zomole, ubacy i inni "obroncy ładu i porządku".

+ Spożycie mięsa i podrobów, /z kośćmi/ wynosiło w PRL na 1 mieszkańca: w 1979r - 73kg, w 1980-74kg, w 1981-65kg, w 1982-59,5kg, w 1983-58,2kg, w 1984-57,2kg i maleje systematycznie.

+ Produkcja przemysłowa w PRL od 1975r wzrosła o 10 %, a emisja pyłów przemysłowych o 67 %.